

PRZEWODNIK KATOLICKI



Redaktor:
X. Stanisław Ciałżyński
w Poznaniu.
Telefon Redakcji: 2678.

Pismo ilustrowane dla Rodzin katolickich

z dodatkami:
„Dom Rodzinny“, „Słowo Boże“ i „Opiekun Dzieci“.

Adres do wszelkich przesyłek:
„Przewodnik Katolicki“
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22.
Telefon Administracji: 3613.

Przedpłata za „Przewodnik Katolicki“ w III. ćwierćroczu 1923. wynosi: w ekspedycji i w agencjach miejscowych 10000 mk., na pocztę łącznie kosztów manipulacyjnych 12065 m., w agencjach zamiejscowych i pod opaską 12000 m. — Cena ogłoszeń 1000 mk. za milimetr.

Ogłoszenia z Niemiec przyjmuje biuro „Par“ w Poznaniu lub Berlinie S. W. 68, Neuenburgerstr. 4.
Pocztowe konto czekowe: P. K. O. nr. 200 032 Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu.

Nr. 35.

Poznań, dnia 2 września 1923 roku.

Rok XXIX.

Zamach na święte sprzęty kościelne.

Goniec Wielkopolski wystosował pod d. 5 bm. publiczną odezwę do X. Prymasa, w której niejakiś p. Józef Mestwin domaga się od duchowieństwa oddania naczyń św. kościelnych »na użytek do rozporządzenia skarbu polskiego a zabezpieczenie i uzdrowienie polskiej waluty«. Autor zaznacza przy tem, że takiej propozycji nie daje się bez namysłu, lecz po bardzo poważnem zastanowieniu się. Niestety wywody autora nie wskazują na to, aby rozważa poprzedziła napisanie jego odezwy. Artykuł bowiem ten zdradza taki brak zrozumienia, czem są sprzęty kościelne, oraz tak jaskrawą niechęć do duchowieństwa, iż nie może być uważany za czysty objaw »troski głębokiej o przyszłość narodu i Ojczyzny«.

P. Mestwin uważa sprzęty kościelne z góry za »bezsprawną własność narodową«. Nie rozumie, że one są własnością nie narodu ani duchowieństwa, lecz Boga, dla którego służby bezpośredniej służą. Ci, którzy przedmioty te z dewocji lub z wdzięczności za łaski odebrane na służbę Bożą ofiarowali, nie dawali ich z całą pewnością narodowi, ale Kościołowi i z całą pewnością nie życzyli sobie, aby je na lada żądanie pp. Mestwinów przepatowano na obiegowy kruszec.

O Bogu, o przynależnej Mu czci zewnętrznej i poszanowaniu przedmiotów dla Jego czci uroczyste poświęconych, p. Mestwin ani słówkiem w odezwie swojej nie wspominał. Z takiego też ducha wysuwa wniosek, że własność ta »narodowa« należy się skarbowi pań-

stwowemu. Czyż z tego samego założenia nie wyszli także bolszewicy, gdy zażądali naczyń kościelnych jako własności »państwowej« dla podtrzymania swojej gospodarki wewnętrznej i zewnętrznej? Czyż takim argumentem nie motywowali Prusacy zaboru majątków kościelnych, aby je rozdawać jenerałom i urzędnikom tępiącym polskość i roztrwonić je tak na cztery wiatry?

Domagając się od duchowieństwa wydania tych naczyń św., nazywa p. Mestwin duchowieństwo tylko mimochodem stróżem tych »skarbów narodowych«. W dalszym atoli ciągu swoich wywodów nazywa je ich »faktycznym posiadaczem« i na takim pojmowaniu stosunku duchowieństwa do własności Kościoła opiera swoją krytykę oraz napaści na nie. Wyrzuca więc duchowieństwu, że jest »świadkiem biernym« niesłychanej nędzy polskich obywateli, że się przypatruje z »karygodną obojętnością« rozstrojowi społecznemu, że chyba nie będzie miało odwagi dalszą biernością brać na siebie odpowiedzialności za losy »państwa i narodu«. Grozi mu wreszcie tem, że gdy nie spełni życzenia jego, zrazi do siebie obywateli i że »dzisiaj jest ostatnia pora, aby dowiodło swego patriotyzmu czynem«. Gdy tego nie uczyni, przyszłość »może« stawić duchowieństwo polskie w przykre położenie chciwego skapca, niedostępnego najprymitywniejszemu uczuciu ludzkości.



Ze zbiorów X. L. Fórmanowicza.

Św. Wincenty Kadłubek.

Według drzeworytu gdańskiego z XVII wieku.
Uroczysty obchód siedemsetnej rocznicy śmierci
św. Wincentego odbył się w Jędrzejowie.

Nie chcę przypuszczać, aby autor artykułu chciał pod pozorem troski o położenie finan-

sowo-gospodarcze Polski urządzić napaść na duchowieństwo polskie. W rzeczywistości jednakże artykuł jego to czyni. Czyż bowiem duchowieństwo polskie było kiedykolwiek obojętne na potrzeby narodowe? Czyż nie pracowało zawsze z poświęceniem dla obrony skarbów narodowych, duchowych i materialnych, czyż ofiarność osobista duchowieństwa na cele publiczne nie jest powszechnie znana, czyż w pozyskiwaniu złota dla skarbu polskiego nie świeciło własnym przykładem i nie pośredniczyło gorliwie w przekazywaniu złota temuż skarbowi tak dalece, iż gdy później za złoto coraz większe płacono sumy, naraziło się na przykrość za to, iż poprzednio z ambon nawoływało do oddawania złota skarbowi polskiemu bezpłatnie lub za mniejszą cenę.

Zarzucając duchowieństwu, którego część znaczna trudne stosunki dzisiejsze na własnej skórze bardzo dotkliwie odczuwa, bierność i karygodną obojętność, autor artykułu objawia albo nieznajomość stosunków, albo nienawiść do duchowieństwa. Ocena taka duchowieństwa, jaką daje artykuł p. Mestwina, zakręwa na potwarz...

Jak zaś wygląda chciwe skąpstwo, o które autor nie waha się posadzić duchowieństwo w razie gdyby jego rady nie posłuchało?

Duchowieństwo jest istotnie tylko stróżem własności kościelnej i jako taki ma obowiązek czuwać nad tem, aby niepowołane ręce kościołowi własności jego nie zabierały, czyby to były ręce złodziejskie, czy też ręce czynników wspomnianych przez p. Mestwina. Jak daleko sięga szacunek duchowieństwa dla naczyń św. wykazuje to, iż gdy dzisiaj walą się niektóre kościoły, gdy wierni uginają się pod ciężarem odbudowywania kościołów — pogorzałych, gdy księża tu i owdzie mieszkają w plebanjach policyjnie zamkniętych lub walących się, gdy nieraz dla braku funduszy kościelnych, księdza utrzymuje rodzina — żadnego naczynia św. nie zabrano kościołowi, by użyć w tych potrzebach. A przecież przyznać musiałby nawet p. Mestwin, że własność kościoła wprawdzie służyć powinna potrzebom jego własnym, które obecnie niemniej są ciężkie od ogólnych potrzeb państwowych. Zresztą zabranie naczyń św. dla skarbu państwowego byłoby bezcelowe. Wartość kruszcowa naczyń kość. wynosi tylko $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{5}$ całej ich wartości; główną ich wartością jest wyrób i wystrój, a i te

stanowią przecież dorobek kulturalny kraju, który takie dzieła sztuki posiada. Jeżeli Stolica św. proponowała bolszewikom wykup wszystkich naczyń kość., których Rosja w znacznie większej ilości posiadała aniżeli Polska, można sobie przy znanym niedostatku Stolicy św. wystawić, jak małą stosunkowo wartość kruszcową naczyńia te posiadały.

Skoro złodziej ukradnie jakie naczynie św. większą wyczuwa się ohydę z tego powodu, że świętokradzkie ręce zbeszczęściły rzecz Bogu poświęconą i ją może zniszczyły, aniżeli z powodu materialnej straty.

W tym wypadku uczucie narodowe wzdręgnęłoby się na myśl, że monstrancje, kielichy mszalne i puszki od Najśw. Sakram. miałyby służyć jako kruszec zdawkowy przechodzący nieraz przez ręce innowierców.

Kruszec ten nie jest zresztą tak wartościowy, jak się go przecenia. Jest on u przeważającej ilości tych przedmiotów już nie złotem, ale ani nawet nie srebrem. Jest rzeczą dziwną, iż p. Mestwin nie wpadł na myśl ratowania finansów państwa pozyskaniem złota i drogich kamieni będących przedmiotem spekulacji lub handlu, a nie uświęconych ani użytkiem religijnym ani dziękczynną ofiarą za łaski Boże. Wartość tych przedmiotów w Polsce jest ogromną, a można je było i można jeszcze wykupić za stosunkowo niską cenę.

Zadziwia też nie zwrócenie uwagi autora na państwowe muzea i zbiory przedmiotów o idealnej wartości. Czyżby w stosunku do przedmiotów kościelnych nie powinna własność państwowa wprawdzie ratować państwa?...

Możnaby je według rady p. Mestwina sprzedać za franki lub dolary. Jeżeli ma się zniszczyć przedmioty sztuki kościelnej, toć łatwiej ogolocić Polskę z wartości muzealnej państwowej.

Otóż do takich to konkluzji prowadzi artykuł p. Mestwina.

Naprawa skarbu polskiego nie dokona się za pomocą pewnej ilości kruszcą zyskanego ze świątyń naszych i tak zubożonych już bardzo ani przez sprzedaż innych wartości idealnych, lecz przez rozsądną i celowo przeprowadzoną gospodarkę wewnątrzpaństwową.

Biskup Łukomski.

Poznań, 12. 8. 1923.

Walka z zakonami!

Zakony chlubnie zapisały się w dziejach ludzkości. Historia wieków średnich uczy, że zakony prawie połowę Europy pracą swą zdobyły dla rolnictwa, karczując lasy, osuszając bagna, zakładając miasta i wioski.

Zakonnicy założyli i prowadzili tysiące szkół ludowych, zakładów naukowych w czasach, kiedy państwa o oświatę nie dbały; zapełnili biblioteki uczonemi dziełami z dziedziny nauk świątecznych i teologicznych, wykonali wiele cennych dzieł w dziedzinie budownictwa, malarstwa, rzeźbiarstwa, muzyki, mechaniki i rolnictwa; dla uśmierzenia nędzy społecznej budowali i utrzymywali najróżnorodniejsze zakłady dla ubogich sierot, chorych i opuszczonych.

Wszystkie te dzieła były wykwarem ich religijnego zapału dla chwały Bożej oraz heroicznej miłości ku wszystkim stanom społecznym.

Świat mimo dobrodziejstw wyświadczonych przez zakony ludzkości, zawzięcie zwalczał zakony i zakonników. Skoro duch niewiary zaczął się szerzyć w świecie i rozpoczęła się walka z Kościołem, wtedy

pierwsze uderzenia i ataki skierowano przeciwko zakonom.

W osmnastym i dziewiętnastym wieku nie było bodaj kraju na kuli ziemskiej, w którymby nie znoszono domów zakonnych, zakonników rozpędzano, a gmachy klasztorne zamieniano na koszary, domy, karne lub zakłady obłąkanych, a działo się to w czasach, kiedy wszędzie rozbrzmiewały hasła wolności i braterstwa.

Za tym prądem czasu szedł także cesarz Józef II-gi. Szczególnie prześladował zakony kontemplacyjne, t. j. te zakony, które przedewszystkiem i bezpośrednio zajmowały się tylko zbawieniem własnej duszy i ćwiczeniami pobożnemi celem własnego uświęcenia, a dla uświęcenia bliźnich pracowały modląc się za nich i wiodąc życie pokutne.

Cesarz Józef najpierw skazał znaczną ilość klasztorów na wymarcie; zakazał zakonom przyjmować nowowstępujących, spodziewając się, że w ten sposób po kilkunastu latach owe zakony z braku członków przestaną istnieć. Ponieważ jednak zbyt długo czekać na tę chwilę nie chciał, więc samowolnie zniósł w przeciągu lat kilkunastu około 700 klaszto-

rów w Austrii; ośm tysięcy zakonników i zakonnice wypędzono bez dostatecznych środków za granicę kraju. Majątek i dobra zakonne olbrzymiej wartości zagarnął na skarb państwa, a tylko drobną kwotę przeznaczył na cele kościelne i dobroczynne.

W Austrii pozostać mogły tylko te zakony, które zajmowały się pielęgnowaniem chorych i nauczaniem dzieci; cesarz jednak stale się mieszał w wewnętrzne życie zakonne i wbrew sprawiedliwości sam wydawał przepisy o karności w domach zakonnych.

Krzywd miał więc na sumieniu niezliczony szereg; nie dziw, że przy końcu życia przyznać się musiał, iż na jego grobie należałoby napisać: »Tu leży Józef II, monarcha nieszczęśliwy we wszystkich przedsięwzięciach«.

Z tragedji życiowych,

Opowiedziała Jawnuta.

Mały Michaś wstępował powoli na stare skrzyżnięcie za każdym krokiem schody, starając się nie upuścić z drobnych dłoni kubka z ziółkami, które pocziwa sąsiadka z drugiego piętra pozwoliła zaparzyć u siebie, bo w nędznej izdebce na poddaszu, w której mieszka ten chłopak wraz z babką od kilku dni już nie pali się ogień z powodu braku opału.

Z niesłychaną ostrożnością chłopczyzna przyciska klamkę, otwiera i zamyka drzwi jak najciszej, o ile tylko może i zbliża się do nędznego barłogu, na którym leży stara, ciężko chora kobieta, jęcząc i wzdychając boleśnie.

— Patrz babciu, przyniosłem ci ziółek — odzywa się serdecznie Michaś, podając jej kubek. — Wypij to, babciu złota, a może się choć trochę rozgrzejesz.

To mówiąc, wspina się na palce, aby pomóc chorej dźwignąć się nieco.

Biedna staruszka drży całym ciałem.

— O, jakże mi zimno! — szepce.

Gorzka ta skarga, nader często powtarzana, doprowadza chłopca niemal do rozpacz. Straciwszy w niemowlęctwie ojca i matkę, kocha on nad życie

tę swoją babcię, która była zawsze tak dobra, tak troskliwa i nieraz odmawiała sobie wszystkiego, aby tylko jemu głód nie dał się we znaki.

Niespokojne spojrzenie dziecka przebiega wszystkie kąty izdebki, z nadzieją, że może się znajdzie jeszcze jaka stara spódnica lub kaftanik, którym można będzie ją okryć. Nic!... Tymczasem na dworze, w ten posępny jesienny wieczór szaleje wichur, północny, przedzierając się przez szczeliny w drzwiach i przez szpary jedyne okna. Ponieważ zaś za sufit służy dach gontowy i tamtędy więc przedostaje się wichura, oziębiając coraz bardziej temperaturę w pokoju.

A tu niema ognia dla nieszczęsnej chorej.

W pierwszych dniach jej choroby pocziwe sąsiadki, chociaż same ubogie, dały Michasiowi trochę węgla i drzewa, ale i one nie mają zapasów opału. Od trzech dni więc chłopczyzna nie palił już u siebie w piecu.

Co tu począć? Jak jej zimno będzie tej nocy, tej biednej, ukochanej babci! Bolesna to myśl, rozpaczliwa niemal dla serca ośmioletniego dziecka.

Chora wciąż jęczy... Michaś siada u jej wezgłowia i ukrywając twarz w dłoniach, płacze cichutko... Nagle jednak ociera łzy i zrywa się z miejsca, jakby nową ożywiony myślą. Przypomina sobie, że w pobliżu dworca, na szynach widział parę razy chłopaków w swoim wieku, zbierających kawałki węgla, które przy ładowaniu spadły na tor kolejowy.

Nie namyślając się długo, Michaś wyszukał pod piecem jakiś worek, do którego postanowił zbierać choćby najmniejsze okruchy węgla. Pójdzie więc natychmiast i wkrótce wróci, a ukochanej babci będzie ciepło i może wyzdrowieje... Może też będzie mógł ugotować dla niej ziółek, które sprawiają jej ulgę w kaszlu. Zbliżył się znowu do chorej i przekonał się, że zasnęła. Zdjął więc z siebie lichy, dziurawy paltocik i leciutko, leciutko okrył nim staruszkę. Nie myślał o tem, że jemu samemu będzie zimno na dworze, byleby tylko babci było ciepło. Potem ucałował delikatnie jej rękę i wyszedł na palcach z izdebki, aby nie obudzić tej, która była dlań wszystkim na świecie.

(Dokończenie nastąpi.)

Za wiarę i polskość.

Wspomnienia z walki kulturowej.

(Z teki pośmiertnej śp. X. Tomasza Ruszkiewicza.)

(Ciąg dalszy.)

Pierwszą wizytę oddał mi inspektor więzienia. Został mnie już na nogach, bo pościel, do której używania jeszcze nie uzyskałem pozwolenia, dozorca więzienny usunąć musiał.

Rozpoczęło się smutne dla mnie więzienne życie przynębiające ducha. Znało ono już było z czasów odsiadki pierwszej kary za spełnianie św. moich obowiązków kapłańskich. O tyle różniło się tylko od pierwszej kary, że teraz prócz inspektora i sędziego śledczego codziennie był moim gościem. Do pierwszego należała inspekcja, czy przypadkiem wykroczenia się jakie nie dzieją, drugi prócz zwykłych rewizji, indagacje czynił w osobnym lokalu, do którego po odbytej rewizji mnie prowadzono, tam miałem czynić dobrowolne zeznania ze wszystkich zbrodni, których się dopuściłem w czasie całorocznego przeszłego działania w powierzonych mi parafii przez Wys. Władzę Kościelną. Miałem więc wyznać, ilem razy poważyl

się odprawiać nabożeństwo, ilem umarłych pogrzebał, ile dzieci ochrzcił itd.

Wielkiego dopuściłem się wykroczenia w więzieniu, zaraz na samym początku, bom zgolił i wasy i brodę. Inspektor i dozorca surowo za to otrzymali naganę, że na to pozwolili. Swoją drogą ja tam nikogo o pozwolenie prosić nie myślałem. Siostrzyczka moja wszystko, com potrzebował przywiozła mi, nawet brewjarz, który tym razem uszedł rewizji dyrektora.

Sędziemu śledczemu na tem bardzo zależało, abym nie zmieniał zewnętrznego wyglądu, gdyż zmiana ta utrudniać mu mogła indagację wobec świadków — parafjan, którzy mnie w kapłańskim ubiorze mogli nie poznać. Na tę uwagę odpowiedziałem sędziemu z uśmiechem, ażeby się zbytnio nie lękał, gdyż ja przed nikim wypierać się nie potrzebuję czynów tak zaszczytnych, które mi tylko chlube przynoszą.

Skrzywił się sędzia śledczy na to, ale połknął musiał tę gorzką pigułkę w milczeniu. Przecież panowie sędziowie musieli to odczuwać, że ich prawa majowe na glinianych oparte nogach, że ksiądz każdy w tej świętej sprawie przed trybunał sędziów powołany tak śmiało każdemu patrzył w oczy, iż nie jeden sędzia wzrok swój spuścił. (Ciąg dalszy nastąpi.)

Odwiedziny u bartnika.

Wakacje! Nareszcie dni kilka mogłem spędzić na łonie przyrody. Oddawna zapraszał mnie na wieś serdeczny mój przyjaciel Pszczelarzski, który jest szczęśliwym właścicielem kilkudziesięciomorgowego gospodarstwa w X. pod Poznaniem. Dopiero w tym roku mogłem korzystać z zaproszenia. Tem chętniej udałem się do niego w gościnę, bo jest znanym pszczelarzem a mnie dawno już coś ciągnęło, by też zajrzeć za kulisy tajemniczej dotąd dla mnie pracy pszczelarskiej. A p. P. obiecał solennie, że w krótkim czasie odkryje przedemną wszystkie tajniki swej sztuki.

Przybyłem na wieś pod wieczór. Przez kilka godzin rąco pomagałem żniwiarzom na polu, a po wieczery sen tak ciężki skleił powieki, jak bodaj nigdy dotąd.

Zbudził mnie rano odgłos dzwonu!

Ubrałem się szybko, wybiegłem do ogrodu i ze zdziwieniem spoglądałem na to, co się dokoła działo. Synek p. P. uderzał młotkiem w blachę żelazną, córka jego biegła z lusterkiem, lśniącym w promieniach słońca, p. P. chodził z kószką po ogrodzie wśród chmury latających w powietrzu pszczół; żona zaś jego sikawką rzucała wysoko w powietrze srebrne wstęgi wody. »Co się tu dzieje?« zapytałem.

»Rójka«, objaśnił mnie jednym słowem przyjaciel. Rój pszczół krążył w powietrzu, wreszcie usiadł na cienkiej gałęzi starej gruszy. Zbliżyłem się do drzewa, słyszę miły brzęk owadów; naraz jedna pszczoła niecnota siada na moim nosie i anim się spostrzegł, jak mnie użądliła. Ból nieznosny. Staralem się żądło

usunąć, w tem druga, trzecia jakby na komendę uderzyły na mnie tak, że zasłaniając się rękawem, musiałem uciekać co żywo. Po kwadransie, gdy spojrzałem w lustro, twarz była zmieniona nie do poznania. To była pierwsza lekcja nauki pszczelarskiej.

Następnego dnia po pracy w polu zaprowadził mnie p. P. do swej pasieki. Zapewniał mnie, że pszczoły są spokojne, a gdy na widok zbliżającej się pszczoły chciał skoczyć w bok, uśmiechnął się: »To truteń;

nie żadli«, zawołał; poczem podał mi maskę, w której całą głowę ukryłem. Teraz już bez lęku mogłem słuchać wywodów mego przyjaciela. »Pszczelnictwo w Polsce ma swoją historję. Opowiadają, że już w zamierzchłych czasach Piast częstował swoich gości miodem. W średniowieczu istniały w Polsce zrzeszenia nazwane cechami, niby towarzystwa pszczelarzy. Jeszcze dziś można oglądać stare dokumenty, dotyczące owych cechów pszczelarskich. Tak np. cech pszczelarzy w Leżajsku (w Małopolsce) otrzymał różne przywileje od króla... Miodu było wtedy w obfitości; jako podatek składał cech corocznie pewną ilość miodu miejscowemu dziedzicowi. A ponieważ Żydzi chętnie fałszowali miary, więc



Zbiorowa pasieka na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu.



Miód i przybory bartnicze na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu.



Uliki do hodowli matek różnego systemu i ule dwupiętrowe na wystawie Rolniczo-Przemysłowej w Poznaniu.

Przed ulem środkowym plakat »z prośbą pszczółek«. (Głoski z węzy pszczelnej).

przewidziane były surowe kary na oszustów. Miód z Polski wysyłano przez Gdańsk w świat szeroki; wytwarzano też w kraju miód do picia. Nie znano wtedy węgryna ani szampana; przed gościem stawiano »szklenicę miodu«. Piosenki ludowe wspominają o tym zwyczaju częstowania miodem: »Spiewajmy i pijmy nasz polski miód.«

Pierwotnie hodowano pszczoły w barciach czyli w pniach drzew po lasach i stąd pochodzi nazwa

»bartnik«. Każdy właściciel znaczył swoje barcie znakami zapisanymi w sądzie bartniczym. Wtedy też pszczoły w lasach utrzymywały się prawie bez opieki. Największym ich wrogiem był niedźwiedź, który zakradał się do barci, aby wyjeść miód. Bronili się przed tym złodziejem bartnicy, przymocowując pień do drzewa, w którym mieszkaly pszczoły; miś im silnie odrzucał pień, na tem mocniejsze narażał się uderzenia, tak że nieraz ogłuszony padał na ziemię.

Niewygodne jednak było wdrapywanie się na barcie; więc człowiek ułatwił sobie pracę. Zrzynano wierzchołek drzewa, następnie i spód, a środkowy kawał, w którym się pszczoły mieściły, spuszczano na ziemię i wieziono w pobliże mieszkania ludzkiego. Taki był początek pszczelnictwa domowego, zagrodowego. Z czasem robiono wygodniejsze dla hodującego pszczoły i lepszą ochronę dające pszczołom mieszkania bądź ze słomy, bądź z drzewa.

Wiek dziewiętnasty przyniósł wielkie a dodatnie zmiany w pracy pszczelarskiej. Oto np. plastr węzy. Takich plastrów budują pszczoły w swoim mieszkaniu kilka w małych od-

stępach (1 cm.), które służą za ganki i miejsce pobytu pszczoł. Przymocowują je u powały i ścian w barci lub kósce. Chcąc taki plastr miodu wyjąć, trzeba go wylać. Lecz przeszkadza to pszczołom i pszczelarzowi utrudnia pracę. Rodak nasz, Ślązak, X. Dzierżon, zbudował przed kilkudziesięciu laty ul z węzą ruchomą przymocowując ją do listewek czyli snozów. Ul ten z czasem udoskonalono wstawiając zamiast snozyków ramki całkowite, które można do-
wolnie wyjmować i wstawiać.

Przyrodnicy zaczęli badać życie pszczoł, ich sposób życia, prawa, właściwości i obyczaje a ich prace i opisy ogromny przyniosły pożytek pszczelarzom. Bo praca człowieka i pszczoł w pasiece pozo-
staje w takim stosunku, jak praca ojca z rodziną, wodza z żołnierzami, fabrykanta z robotnikami. Jak ci kierownicy pracy muszą znać swoich pomocników, aby móc

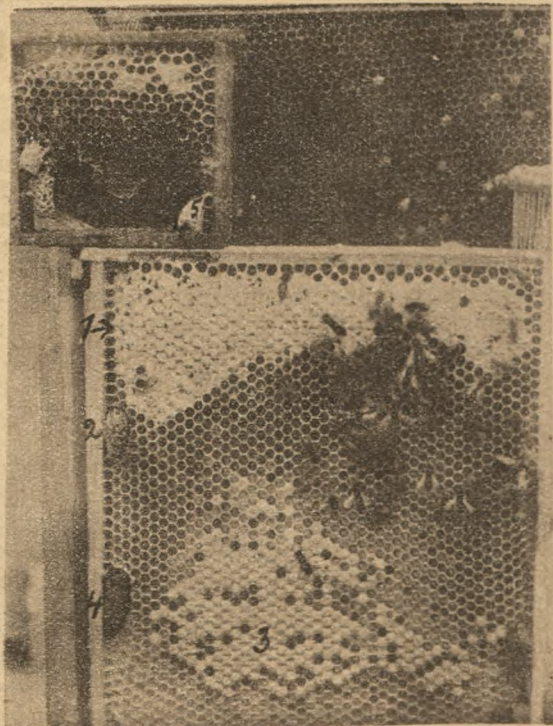
pracę ich umiejętnie wyzyskać, tak i pszczelarz musi bezwarunkowo zaznajomić się z najdrobniejszymi nawet przejawami życia swojej czeladki; dopiero wtedy będzie dobrze prowadził pasiekę i będzie miał z niej poważne dochody. Z pośród Polaków zasłynął jako znawca życia pszczoł Dr. Teofil Ciesielski, założyciel »Bartnika postępowego« we Lwowie.



Przy pracy w pasiece.
Częściowy widok pasieki włościańskiej w B. pod Poznaniem.
Na przedzie z lewej strony uliki do hodowli matek.



Wytrząsanie plastrów.



Ramka z czerwem i pszczołami.

1. Miód zasklepiiony. 2. Matczak, z wykluwającą się matką. 3. Zasklepiione komórki pszczele. 4. Matczak zasklepiiony. 5. Matka wyrwana bokiem z matczaka.

Rój pszczół zwany także pniem tworzy sam dla siebie jedną rodzinę, ponieważ jeden naród, a składa się z 30—60 tys. pszczół.

Trzy są rodzaje pszczół w roju: matka, pszczoła robocza i trutnie.

Matka albo królowa, jest zawsze z reguły jedna tylko w roju. Ona jedyna znosi jajka, z których się leżą wszystkie muchy pszczoły. Żyje do lat 5-u i jest najpłodniejszą w pierwszych trzech latach.

Pszczoły robocze wykonują wszelkie roboty: znoszą potrzebne zapasy z pola, budują plastry w ulu z wosku: karmią młode pokolenie, pilnują bezpieczeństwa pnia. Bronią ich jest żądło, którym kołą wpuszczając w ranę ciecz ostrą, czyli jad, od którego ciało puchnie.

Trutnie wreszcie to pszczoły męskie, mające tylko jedno przeznaczenie, zapłodnienie matek. W jednej osadzie może być od kilkuset do kilku tysięcy trutni. Gdzie wiele trutni, tam znacznie jest mniej miodu.

Pszczoły znoszą miód, pyłek kwiatowy i wodę do ula. Słodką ciecz lub takiż sok z roślin przez pszczoły znoszony nie jest jeszcze miodem, jaki osiągamy przy wyrzynaniu plastrów miodowych zasklepionych.

Staje się dopiero takim przeszedłszy przez żółtek pszczoły, następnie w komórki złożony i nieco odstany. Zbytne wodniste części przez ciepło znajdujące się w ulu ulatniają się, poczem pszczoła wpuszcza w każdą komórkę pełną z żądła swego odrobinę kwasu mrówczanego, który chroni od zepsucia, i wtedy dopiero ją zasklepia czyli pociąga cienką powłoką.

Plastry z miodem wkłada się do miodarki czyli maszyny, za pomocą której wskutek szybkiego obrotu przyrządu środkowego kołowrota i nacisku powietrza wypadły miód z komórek pada na ściany beczulki i ściekając na dno, odpływa otworem w podstawione naczynie zupełnie czysty.

W Polsce pszczelnictwo niestety nie jest dość rozwinięte; z braku znajomości pszczelnictwa wiele

darów Bożych nie jest dotąd należycie wyzyskanych. Ileż to miodu, względnie nektaru marnuje się rok rocznie niepotrzebnie, jaka to strata olbrzymia dla państwa, iż nie umiemy wyzyskać tak hojnych darów przyrody.

A przecież pszczelnictwem zająć się może każdy zamieszany w tem, nietylko wieśniak ale i mieszkaniec miasta; miejsca w ogródku użyczy mu każdy, znajomy w najgorszym razie za niewielką opłatą. Przytem zajęcie to jest bardzo zdrowe, tak, że mogą się niem zająć ludzie starsi czy słabsi, oraz kobiety, a obcowanie z naturą wpływa zawsze dodatnio na charakter ludzi.

W wolnej Polsce coraz baczniejszą zwraca się uwagę na tę gałąź gospodarczą i jest nadzieja, że pszczelnictwo zajmie poważniejsze miejsce w gospodarstwie rodzimem.

Po wsiach naszych już drobni gospodarze bardzo dobrze obchodzą się z pszczołami, tworzą towarzystwa pszczelarzy nawet parafialne; przez zwiedzanie pasiek, wykłady i odczyty zaznajamiają się z najnowszymi zdobyczami tego działu naszego życia gospodarczego.

Poszczególne towarzystwa pszczelarzy organizują się w związki dzielnicowe, a w Warszawie ma siedzibę »Naczelny Związek Towarzystw Bartniczych«.

Posiadamy też w języku polskim szereg dzieł o pszczelnictwie, które podadzą każdemu dużo praktycznych wskazówek do racjonalnego chowu pszczół, z ostatnich lat wymienić należy książki: »Hodowla pszczół« według nowoczesnych zasad pszczelnictwa; napisał Leonard Weber i »Najnowsza gospodarka w pasiece« Józefa Lorenza.

Są też czasopisma poświęcone pszczelnictwu.

»Bartnik Wielkopolski«, redaktorem jest p. Chełmiński z Ostrowa, nauczyciel, który za rządów pruskich mimo bezustannych szykan cennymi pracami zasilał dawniejszą »Pasiekę«.

»Bartnik Postępowy« we Lwowie, dwutygodnik ilustrowany; red. L. Weber. — »Sad i Pasieka« w Miechowie; red. Piwowarski.

ODPRAWA PRZYJACIELSKA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!
Na wieki wieków. Amen!

Utrudzi się człowiek nim się trochę na zimę zabezpieczy. Przytem i drugim też dopomagać trzeba. To też przy deszczu i przy pogodzie zagrabiłem siano i przetrząsałem zboże, bo strasznie spieszyć się trzeba ze sprzątaniem. Mówią, że jesień latoś nie będzie długa a zima i może śniegi rychło zapadną. Biegałem za opalem, boć później wszystkiemu podolać nie można.

Czy palce zgrubiały czy ręka zmęczona, dość że piórem jakoś z trudnością wodzę, a myśli niby spłoszone ptactwo trudno w gromadzie zebrać. A pisać byłoby o czem. — Wszędy słyhać narzekania na drożyznę, i prawda jakoś się ceny ustakować nie chcą czy nie mogą. Wszyscy szukają winnego, a wszyscy po trochu winy mają.

Za długośmy pozwolili próbować gospodarstwa wszelakim lewicowcom, a dzisiaj naprawa powoli postępuje.

Natrwoniono dolarów przeszło dwadzieścia milionów, żeby nie dopuścić do spadania marki; potem, kiedy rząd się zmienił, zabrakło w kasie państwa tych dolarów.

Mówią wszyscy i mają rację, że nie prędzej w odczytnie będzie lepiej, aż nie będziemy chętnie, regularnie a obficie płacić podatki.

Nawet nam mniej zamożnym nie wolno usuwać się od danin państwowych, a komu nie brak dostatku, ten

powinien z ochotą i szczerością pusty skarb popierać, dziękując gorąco Bogu, że niema u nas tego zamętu i tej nędzy, w którą niby w przepaść wtrącili bolszewicy bogatą Rosję, a na której brzeg wiodą komuniści zasobne Niemcy.

Bardzo niemądrze albo wprost zbrodniczo czynią ci ludzie, którzy pobudzają do gwałtów z powodu drożyzny. Wszelkie szkody, czy to zniszczony skład, czy towar podeptany, my sami zapłacić musimy, kupując później rzeczy potrzebne drożej.

Z drugiej strony pamiętać trzeba o dwóch doskonałych sposobach wyrównania różnic w zamożności, są nimi: sprawiedliwość i miłosierdzie. Sprawiedliwość nakazuje pracodawcy w miarę możliwości dbać o to, żeby pracownik jego zarabiał dostatecznie; sprawiedliwość nie dopuszcza, żeby ceny śrubować bez umiarkowania i korzystając z potrzeby bliźniego, drzeć z niego ostatnią skórę za dostawiany towar.

Nie zabierze nikt z bogactwa swego ani żdźbła do grobu, a majątki zgromadzone krzywdą ludzką przynajmniej będą dole spadkobierców. Za wiele jest tego przywiązania do grosza i do używania.

Ze zdziwieniem zapytuje się i z obawą o przyszłość, skąd bierze ta młodzież pieniądze na to, żeby po brzegi wypełniać wszystkie kina i kawiarnie, skąd czerpią te olbrzymie zasoby ludzie przepełniający szynki i karczmy i przepijający całe miliardy!

Strach pomyśleć, że wszelakie łotrostwo wyłazło z nor i jam i prowadzi swoje rzemiosło niemal. Mło-

Oby, tak zakończył p. Pszczelarski swoje wywody, stan pszczelnictwa na ziemiach Polski stale rozwijał się i podnosił, tak iżby ziemia nasza mogła być znowu „miodem płynącą“.

Na to wołanie postanowiłem i ja pospieszyć w szeregi ochotników-pszczelarzy.

Bézrolny.

NIEUBŁAGANA PRZESZŁOŚĆ

przez Dorotę Gerard.

Przełożyła z angielskiego Anastazja Miłkowska.

(Ciąg dalszy.)

— Zatem pani uważa, że nie stracił na dobrej opinii u pani?

— Ani na włoskę, w moim mniemaniu jest tem, czem był przed tym ohydny listem.

— I w sercu też — zamruczał Beesly, przestając panować nad sobą.

— Nie zaprzecza pani zatem, że pani chodzi o tego lotra...

— Jestem dumna z tego, że kocham takiego człowieka, jakim jest Wiktor Vogler!

Twarz Nelli gdy to mówiła, była tak czerwoną, jak róże Crimson Rambler, ale oczy jej nie patrzyły na niego.

Brzydki wyraz zbielełych ust Beesly'a jeszcze się wydatnił.

— Zatem kochasz człowieka, który ciebie nie kocha, a może sobie pani wyobrażasz, że ci płaci uczuciem za uczucie.

— Wiem, że nie — rzekła Nella smutnie, a twarz jej przytem zbladła.

— A skąd pewność, że się to kiedyś zmieni?... Skąd pani wiesz, że on nie kocha innej? Pośpiech, z jakim nas opuścił w ową sobotę, żeby jechać do miasta, czy nie nasunął pani pewnych myśli? Sądzę, że tak, i mnie też. Jego przyszła bratowa jest bardzo piękna, a zresztą nie jest nią jeszcze. Dopiero

dziki mordują dla pieniędzy ludzi, w Bydgoszczy organizuje się regularna banda, żeby obrabować zabawę urządzoną na budowę Kościoła.

Ludźkość pokryła się jakoby wrzodami przez wojnę, które teraz pękają rozlewając po całym ciele zarazę. A najsmutniejszy dla katolickiego serca objaw to ciągle powtarzające się świętokradcze zamachy na świątynie nasze.

Wypowiadam przekonanie, chociażby nikt tych słów moich nie chciał uznać i rozważyć, że te napaści na świętości nasze nie pochodzą wyłącznie z chęci rabunku. Poza tem kryje się coś więcej, jest to robota zorganizowana, mająca zmarnować świątynie nasze a gromadząca w sposób zbrodniczy środki na jakieś ukryte cele.

Zgrozą i boleścią napełniła nas zbrodnia gnieźnieńska, z bólem patrzy ucziwy katolik na te dziwne kłótnie i zamieszki, które koło niej się wicherzą.

Raduje się diabeł serdecznie, złowił dwie ryby na jedną wędkę: i Kościół poszkodował i zameł wniósł.

W chwili tak bolesnej dla Kościoła w Polsce dziwnie, mówiąc łagodnie, objawiają się głody — Kościół powinien święte naczynia, przeznaczone na służbę i chwałę Bożą, oddać na skarb państwa. Państwo się wzbogaci przez to.

Akurat kubek w kubek to powiedziano przed kilkunastu laty we Francji. Skarb państwa miał zyskać przez zabranie własności Bożej miliard franków w złocie, jest to suma nie dająca się prawie w obecnych pieniądzach wyrazić.

nią będzie za tydzień. Przypuszczam, że się w kimś kocha... Obserwowałem go, ja się na tem rozumiem aż nadto dobrze, ale nie kocha się w tobie, nie masz się co ludzić co do wzajemności...

— Miłość, która jedynie liczy na wzajemność, jest złą miłością — odparła Nella stanowczo drżącymi ustami.

Przypatrywał się jej przez chwilę, milcząc zdumiony. Zatem jego przypuszczenia były mylne, a zabiegi nie dopięły celu, nie udały się. Jej wierność tak nim wstrząsnęła, że z trudnością mógł oddychać. Z chwilą, kiedy wpadał w złość, przestawał panować nad sobą.

— Nie, miłość która liczy na wzajemność, nie jest złą miłością — wybuchnął z taką siłą przekonywającą, że Nellę przejął strachem — prawdziwa miłość jest właśnie ta, która żąda wzajemności, która woła o to, czego pragnie i nie może bez tego istnieć... To mój rodzaj miłości i musiałem ją wypowiedzieć, nie mogąc czekać dłużej. Nie mów mi pani o wyrzuceniu się wzajemności, są to słowa nadto chłodne... To, żeś pani mogła tak mówić, wzbudza we mnie nadzieję... Nie mogłabyś pani tak mówić, gdybyś czuła dla tego człowieka to, co ja czuję dla ciebie... Zapomnisz o nim... o nim, który jest do tyłu ślepy, że woli inną od ciebie, który miłością obdarzył inną, nie ciebie, miłością, jaką on dać może... nie wielką... wierząc. Taki człowiek z kamienia, cały oddany interesom, nie potrafi tak kochać, jak ja, wierząc. Słuchaj pani... Nie może być, żeby taka miłość jak moja, nie wzbudziła wzajemności. Ogień, który wybucha rozszerza się, ogarnia. To w porządku rzeczy. Nie odpowiadaj mi pani jeszcze! Pozwól mi powiedzieć ci wszystko... Ach! gdybyś wiedziała!

Odetchnąwszy głęboko, zaczął mówić słowami, które go samego wprawiły w zdumienie. Opowiadał, jak od lat śledził ją wzrokiem, żył jej uśmiechem, szczęśliwy tylko wtedy, kiedy ją widział... Mówiąc, przytrzymywał lewą ręką ogrodowy kapelusz, a prawą gniótł między palcami jego aksamitkę, na co Nella nie zważała, bacząc na jego wzruszenie. (C. d. n.)

Zaczęto więc likwidować na rzecz skarbu — rachunki dotąd nie są zamknięte, za to kilku likwidatorów trzeba było wziąć pod klucz, bo utrzymywali dla dzieł rozpustnych bogate mieszkania, kupowali auta i kosztowności, a skarbowi państwa zostawiono figę z octem.

Więc oszczędność w Polsce i ratowanie skarbu ma się rozpocząć od odarcia kościołów ze świętych pamiątek, nie wolno tylko ruszyć tych kosztowności i bogactw zdobytych często z dzierstwem i krzywdą ludzką, nie wolno naruszyć nagromadzonego przez wzbogaconych ni stąd ni zowąd ludzi bogactwa.

Nie tędy wiedzie droga do polepszenia sprawy w Polsce.

Słuszną też odprawę dał tym panom, wyciągającym ręce po święte naczynia, Najprzewielebniejszy X. Biskup, stanowczo i jasno przypominając im i całemu narodowi, że kosztowności kościoła nie ludzka a Boża są własnością! — Wpajajcie te święte słowa X. Biskupa w waszą pamięć i zapiszcie je głęboko w sercach młodzieży.

Biedy rabunkiem nie usunie się ze świata, ale sprawiedliwością i miłosierdziem, które stosować trzeba do tych, co nie mogą pracować a przecież bez wątpienia prawo mają do życia.

Bogu Was polecam i pozdrawiam, dziękując za liczne listy, które niedługo załatwię.

Wasz

Rafał Żegota.

Koronacja Matki Boskiej w Gidlach.

W Gidlach, gdzie istnieje od 400 z górą lat klasztor z figurą Matki Boskiej cudami słynącej, dnia 19 z. m. obchodzono rzadką uroczystość koronacji.

Już na dwa dni przed uroczystością ciągnęły do Gidel niezliczone tłumy pielgrzymów. Gidle przybrały na ten dzień uroczysty wygląd. Ustawiono kilka bram triumfalnych.

W odległości pół kilometra od klasztoru wzniesiono ołtarz na błoniach, przy drodze prowadzącej do Niesułowa, który jak okiem można było sięgnąć otoczyły tysiączne rzesze pielgrzymów w różnobarwnych strojach.

Do ołtarza punktualnie o godzinie 11 i pół rano wyruszyła z klasztoru procesja z cudowną figurą, niesioną pod baldachimem przez duchowieństwo.

Po odczytaniu pisma wydanego przez Ojca św. w sprawie koronacji obrazu, po odśpiewaniu »Pod Twoją obronę« i odprawieniu modłów po łacinie J. E. X. Stanisław



Ze zbiorów X. L. Fórmanowicza.

Matka Boska Gidelska.

Dnia 19 sierpnia br. w 400-ą rocznicę Jej cudownego Objawienia odbyła się na t. zw. »Złotej Górze« tuż za Gidlami uroczystość koronacji M. Boskiej Gidelskiej.

Zdzitowiecki w asystencji J. E. Biskupa Tymienieckiego z Łodzi i liczne duchowieństwo dopełnił aktu koronacji cudownej figury Najśw. Marii Panny. Późem w szatach pontyfikalnych J. E. X. Zdzitowiecki celebrował uroczystą sumę przed cudownym obrazem, po skończeniu której wygłosił do ludu piękną mowę dziękując mu za wzięcie udziału w uroczystościach koronacji obrazu. Na zakończenie wygłosił podniosłe kazanie przeor Ojców Dominikanów z Gidel X. Jordan Stanu.

Po skończonych uroczystościach J. E. X. Zdzitowiecki udzielił zgromadzonemu tłumowi błogosławieństwa pasterskiego. Późem procesjonalnie cudowną statuetkę zaniesiono do klasztoru.

Tak wielkiej uroczystości, jaka odbyła się w niedzielę, już dawno nie pamiętają mieszkańcy Gidel.

Klasztor O. O. Dominikanów wniósł prośbę do Kongregacji w Rzymie, która udzieliła »odpustu zupełnego« wszystkim wiernym, którzy wypełnią warunki konieczne do uzyskania go od dnia 19 sierpnia 1923 roku aż do 7 października włącznie.

List z Francji.

10. 8. 1923.

Wielebny Księżu Redaktorze!

Otrzymał mi »Przewodnik«. Któżby sobie nie zapisał tak dobrego katolickiego pisma, a zwłaszcza my biedni tułacze, zdala żyjący od ukochanej Ojczyzny! Nie możemy wrócić do niej, bo stosunki materialne nam na to nie pozwalają, lecz wciąż nosimy się z myślą, że nadejdzie chwila da Bóg, gdy do niej wrócimy. Jak gorąco pragnąłbym z rodziną, która jest dość wielka, zobaczyć znowu Ojczyznę naszą.

Zegnając, polecamy się modlitwom.

Familja Bejerów.

Beaulieu
Roche la Molière
Soire
Francja.



Sławni pszczelarze polscy.
X. Dzierzon.



Dr. Teofil Ciesielski,
założyciel »Bart. Post.«

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

P. Sew. Sarjusz, Zal. W ostatnich rocznikach często pisaliśmy o tem. Mamy też przygotowany materiał na przyszłość. Bardzo chętnie umieszczalibyśmy korespondencję, lecz trudno znaleźć dostateczne miejsce w »Przewodniku«.

Ludwik Flisek, Międzychód. Żałujemy, że Pan chwilowo nie będzie abonentem »Przewod.« A może i przy wojsku dałoby się choć kilku razem zamówić »Przew.« na nowy kwartał.

St. Bejer, Francja. Dziękujemy za życzliwe słowa.

R. Owa starsza panna powinna pierwsza to uczynić.

Maria Szr. Niech Pani napisze do Dominikanek w Krakowie.

M. Orłowski. Rękopis otrzymaliśmy. Dziękujemy za życzliwość. Dla braku miejsca umieścić nie możemy.

A. Prz., In. Trzeba pisać »Konsulat francuski«, Poznań, plac Nowomiejski.

M. Sz. Rządy zaborcze zniosły te zakony na ziemiach polskich.

Ign. Sib. Wiersz się niestety nie nadaje do druku.

A. Tr. Nie nadaje się do pisma ludowego.



Delegaci Tow. Pszczelarzy należących do Związku Bartników Wielkop.

1. Rektor Klawek z Rogoźna, prezes Związku Bartników Wielkop.
2. Wł. Dymland, obchodził w b. r. sześćdziesięcioletni jubileusz pracy pszczelarskiej.

Co słyhać z polityki?

Bajda i rzeczywistość.

Po rozjechaniu się posłów i senatorów o polityce wewnętrznej niewiele można powiedzieć. Trzeba przyznać rządowi, że zabiega, aby nie było głodu z racji ukrywania produktów żywnościowych, tysiąc pięćset wagonów zboża p. komisarz Bajda nabywa wprost od rolników, wysyła wszędzie, zwłaszcza po wielkich miastach brygady śledcze, które odnajdują zapasy w ogromnych ilościach, dusi cukrowników skąpych dla Polski o słodycz w głowach lub kryształ, ale dziwna rzecz nie próbuje z góry ustanawiać cen choćby na chleb na przykład, kiedy w nawskroś »burżuazyjnej« Francji ten sposób ogłaszania tak skutkuje, a że zbiory w rozmaitych krajach jak Francja, Włochy, Niemcy, no i Polska, zapowiadają się łepiej od zeszłorocznych i zboże tanieje, tedy i mąka, zatem i chleb stanąć powinien. A kto powolny jest na niskie ceny, tego się nągli i już w całej Francji, w całych Włoszech ceny chleba są niższe, my za przykładem Zachodu jakoś zdążyć nie możemy, słowem walka z drożyzną w Polsce, to wprawdzie rzeczywistość nie bajda, ale za to stanienie czegokolwiek mimo tej walki — jest bajda. A że z naszego kącika trudno to odmienić, zwrócić się na szersze wody polityki polskiej naprzód, a później zagranicznej.

Partie w Polsce.

Cóż widzimy w robocie politycznej naszych stronnictw? usuwanie kanapek, na których mieścili się przestronnie i łączenie do kupy. Świeżo zbrała się Witos ze Skalskim i X. Blizińskim, którzy stali na czele centrum sławnego z przechwałek, że zdobył 50 krzesel, a zdobył jedno, jak się mówi »fuksem«, no i teraz zlewa się z »Piastem«. To połączenie jest wymownym dowodem, że »Piaś« będzie najspokojniejszym na świecie stronnictwem rolników, a przytem w dobrej zgodzie z Kościołem, gdyż, jak wiadomo, duchowieństwo w »centrum« poważną grało rolę. Na drugie połączenie zanosi się od maja, mianowicie Dabski i Thugut i raczej odszczepienie piastowy i dyrektor »Wyzwolenia« zasiada w jednym klubie sejmowym. Słowem, o dwie partie mniej w Polsce, to tak jakby zawartość oleju, w głowach mężów politycznych wzrosła o dwie kwarty ale dopiero przy wyborach nowych, pokaże się, że dla słabych niema miejsca na widowni politycznej.

Układy.

Dżdżyste lato ożywczo działa na umysły, toć i pokój wschodni łatwiej było dzięki chłodom i deszczom zawrzeć, a teraz wszędzie toczą się układy. My do czynienia mamy z Finlandczykami o traktat handlowy, a z Gdańskiem krnąbrnym wznowiliśmy układy o podatki podwójne, o przejazd emigrantów, o mieszkania dla urzędników. Najgorzej idą rokowania z Moskwą. Kiedy się wódz robotników amerykańskich pytał rządu swego, czy uzna sowjety, minister spraw zagranicznych tak mu odpisał: »Między narodami i ludźmi mogą być stosunki przywrócone wtedy jedynie, jeżeli istnieje przynajmniej cień dobrej wiary u drugiej strony«. Tymczasem ludzie, którzy rządzą w Rosji nie porzucili pierwotnego celu, aby zburzyć wszystkie rządy świata. »Amerykanie nie mają żadnej nadziei, że otrzymają wynagrodzenie za zagrabiony majątek«. Amerykanie! czyli ci, z którymi sowjety najbardziej się liczą, a raczej najbardziej liczą na ich dolary. A cóż mówić o ograbionych obywatelach polskich? Świeżo przedstawiciele moskiewscy gołowi byli dać dziesiątą część zagrabionego (i to nie całego) majątku, a za oszczędności, które proletariąt polski składał w dobrej wierze u Moskali, zwracać chcą za ledwie za rubla 50 marek! Pięćdziesiąt marek czy dwie i 16 fenigów czy to nie wszystko jedno, kiedy te oszczędności wynosiły po parę

set rubli przeciętnie. Nawet starych papierów, w których się grzebią uczeni, Polsce oddać nie chcą, powiadając: te dla Litwy, a tamte dla Wołynia, czyli jakby nie chcą uznać aniżemy gospodarzami w Wileńszczyźnie, ani że się sami zrzekli Grodzieńszczyzny, większej części Wołynia. A mają jeszcze chętkę na Małopolskę wschodnią i kaptują sobie Rusinów zaprowadzeniem języka ruskiego na Podolu i Ukrainie. Musimy więc wobec Moskwy stać w czujnem pogotowiu. Słychać stamtąd o przygotowaniach wojennych, o flocie napowietrznej. A Francuzów coś korci napowrót wkraść się w łaski moskiewskie. I po poście Erio teraz pojechał w gościnę do Trockiego senator de Mazji, który wybadać ma grunt, czy z bolszewikami można targować i politycznie się łączyć, a rząd francuski choć nie lubi bolszewii, nadstawia uszu na dobre wieści ze Wschodu. Tembardziej pożądane jest zbliżenie polsko-czeskie. A cóż tam zaszło w Synaju na zjeździe Małej Antanty. Był ci i Polak, choć nie urzędowo a mimo, że wrócił, dyskretny, nie mówi, czy z dobrym wynikiem. Mała Antanta głównie zastanawiała się nad stosunkami na Węgrzech, Węgry oczywiście chciałyby się odegrać, nie mają tylko czem, a ograbione ze wszech stron, płaczą i błagają o litość, ale nikt się ich losem nie zajmuje, i może, może w drodze wielkiej łaski Mała Antanta udzieli im grosza na »odbudowę« pod surową kontrolą. Szermierka francusko-angielska.

Oczy całego świata wlepione są w dwie stolice, w dwóch mężów, w dwa narody, które kierować mogłyby całą polityką europejską, gdyby do zgody doszły. A one niby chcą tej zgody, ale zejść się nie mogą. Anglikom widocznie w przystępie złego humoru przyszło do głowy ogłosić, że okupacja Rury jest nielegalna!... Bravo! zawołali Niemcy, kiedy tak, powiada sobie następca Kuny pan Strezeman, to oddajmy spór o legalność czy bezprawie zajęcia Rury pod sąd międzynarodowy. Pan Strezeman nie jest głupi, już jednego głosu jest pewny, to Anglii, a ileż małych państewek za Wielką Brytanią pośpieszy, aby się jej przypochlebić i uzyskać cennych funtów, a ileż naprawdę innych cierpi ekonomicznie na braku węgla, koksu i żelaza, których Niemcy nie dostarczają; w samej zresztą Lotaryngii, prowincji francuskiej, od paru miesięcy zgasły wielkie piece, bo nie nadszedł koks z Westfalii, słowem Niemcy istotnie mogą mieć nadzieję, że większość sędziów oświadczyłaby się przeciwko Francji. Ale sądzić Francji Pękare nie pozwoli. Zapóźno dzisiaj jest mówić o »prawie« i »bezprawiu«, skoro odrazu Anglia nie protestowała przeciwko wejściu Francuzów i Belgów. Lepiej było wcale tej »prawnej« strony nie poruszać. Drażni Anglików ta okoliczność, że Belgia i Francja zadają przedewszystkiem dla siebie spłaty należności od Niemców, na Belgie wyniesie to 5 miliardów złotych marek, na Francję aż 53 miliardy, kiedy »znawcy« angielscy oceniają zamożność dłużnika niemieckiego tylko na 75 milionów, słowem Anglia niby nie uzyskala. W istocie Anglia wiele nie żąda, ledwo tyle, aby mogła spłacać długi w Ameryce. Kulldz ledwo zajął lokal w Białym Domu (prezydenckim), a już się upomina nie o same tylko procenty, które Francja płaci, ale o części długu. Wszakże nie poprze Anglii przeciw Francji. Słowem, wobec niezgody francusko-angielskiej i nacisku Ameryki, nie wiadomo, co z tego wszystkiego wyniknie. Upadek Kuny był zwycięstwem Francji — Kuno upadł, Pękare został — to jest fakt, którego niesposób obalić. Nowy kanclerz Strezeman jest prawicowcem, ale nie skrajnym i umiał wciągnąć do gabinetu socjalistów, przez co zażądał promyłu nadziei na pogodzenie się z Francją, bo socjaliści niemieccy prą do układu z Paryżem. W Niemczech po ustąpieniu Kuny uspokoiło się po wierzchu, ale przesilenie gospodarcze jest widoczne, choćby np.

w galezi drukarskiej, gdzie księgarze i redakcje wstrzymują zamówienia, bo wydawnictwa byłyby trzy razy droższe od przedwojennych.

Królowie.

W takiej chwili ciężkiej Bawarczycy szukają lekarstwa w osobie króla. Niedawno w Monachium powstało pismo »Monarchia«, które żąda przywrócenia królestwa i co ciekawe króla wodza, a nie malowanego, czy też jak kto woli bezwładnego przedstawiciela narodu, któremu nie wolno mieć swego zdania. Słychać, że takie królowanie »ni to ni owo« sprzykrzyło się Alfonsowi hiszpańskiemu. Chciał zabłysnąć w historii jakimś czynem świetniejszym. Wszczął wojnę w Maroku czy też obok, mniejsza o to. Zdawało się, że po roku, dwu latach, setki osadników hiszpańskich grzebać będą w złotym piasku afrykańskim, albo sadzić czosnek i skrapiać malagą, alicsi za ludźmi w mundurach i kołmi i osłami polecały osadnicy: **muchy hiszpańskie i one są jedynymi kolonistkami Afryki na trupach wielu tysięcy żołnierzy i koni.** Jedyny zysk hiszpański to **wścibienie się ziemiaków królowej Wiktorji, Angielki** rodem: Anglia z Hiszpania zawarła **układ o port w Tangerze nad oceanem Atlantyckim, pod bokiem rozpościerającej swoje wpływy Francji, która teraz śpieszy się, aby w krwawych walkach zdobyć połączenie Algieru, gdzie pannie lat 93 z Marokiem.**

Koniec kariery.

Niech zdobywa! A w stolicy Irlandji radość. Niezwykłą zdobycz **pochwyceno na wiecu politycznym:**

samego de Walere. Były wódz Irlandczyków stanął przed sądem, oskarżony o bunt i zabójstwa. Co z nim uczynią? Wszak on doprowadził głównie do uznania wolności Irlandji, a że żądał całkowitej niepodległości, to grzechem to nie było, tylko **nieszczęsne bratobójcze walki.** A teraz sąd i kwita z życiem... ale jeszcze o tem za tydzień.

Dziękuję Najśłodszemu Sercu Jezusowemu za przyczynę Matki Boskiej Nieustającej Pomocy i św. Józefa za szczodre przebycie operacji w roku 1917.

Patcja Jawerska — Zabierz.

Odezwy i zawiadomienia.

— **Swarzędz.** Pielgrzymka do Dąbrówki Kościelnej pójdzie jak po inne lata. Msza św. na intencję pielgrzymki odprawi się w naszym kościele 8go września rano o 8, wymarsz zaraz po Mszy św. Grynia, przewodniczący.

— **Miljonówka.** Dnia 18 sierpnia rb. wylosowano nr. 1855 955. Numer ten był wysłany do urzędu pożyczek państwowych w Poznaniu.

KALENDARZ.

2 września. Niedziela — **Stefana, króla i wyznawcy.** — 3 września. Poniedziałek — **Zenona, męczennika.** — **Eufemji, panny i męczennicy.** — 4 września. Wtorek — **Rozalii, panny.** — 5 września. Środa — **Wawrzyńca, biskupa i wyznawcy.** — 6 września. Czwartek — **Zacharyasza, pror.** — 7 września. Piątek — **Melchjora Grodzieckiego i towarzyszy, męczenników.** — **Reginy, panny.** — 8 września. Sobota — **Narodzenie Najśw. Marij Panny.** — **Adriana, męczennika.**

Adorację Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: Niedziela: Świerżyna Poniedziałek: Stary Dwór. Wtorek: Trzebiszew. Środa: Brzostków. Czwartek: Dębno. Piątek: Gogolewo. Sobota: Golina.

Przewielebnemu Duchowienstwu poleca

Wkp. Zakład haftów artystycznych K. KĘDZIERSKA

Poznań, Podgórna 10a.

Kapy, ornaty, welony, baldachimy, chorągwie, stuły oraz wszelkie szaty kościelne.

Dla Szan. P. T. Związków, Towarzystw, Bractw i t. d.: sztandary i okucia

do drzewców sztandarowych.

Wykonanie w własnych pracowniach.

Ceny przystępne. (795)

KUPUJĘ

i płacę najwyższe ceny za używane ubrania, stare złoto, zegarki, pierścionki i stare szelaki od zębów. (780)

Franciszek Zerbst

Poznań, ul. Żydowska 1

Maszyna do szycia

z okragłym czółkiem, w dobrym stanie, tanio na sprzedaż.

Konieczny.

Poznań, św. Marcin 55, tylny dom, III. lewo. (7-9)

Poszukuję od 1. 9. rb.

slużącą

(najchętniej Płoszówiankę) uczciwą i porządną, za wysokim wynagrodzeniem. (785)

Turnistrza Rosińska,

Kruszwica nad Gopiem.

Od 1-go października

poszukuję (P. 171)

panny-służącej,

najchętniej w pierwsze

miejsce, umiejącej doskonale szycie bieleń

i cerować. Wymagam

poważnych referencji.

Zgłoszenia przyjmuję

»FAR«, Poznań, ul. 27.

Gruźnia 18 p. nr. 63, 63.

Poszukuję zaraz

wspólnika

do dobrze zaprowa-

dzanego interesu zho-

żonego w mniejszym

mieście, dobry interes,

dobra okolica, z kapita-

łem 80-100 milionów

mkp. — Zgłoszenia do

administ. Przewodni-

ka Katol. pod nr. 750.



CZEGO CZERACIE?

Czy nie widzicie, że wszystko wciąż drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje coś z towarów, więc korzystajcie z okazji i nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmieniem zamówieniami tylko do składu fabrycznego

M. BRYLA w Łodzi

jako jedynego miasta polskiego wyrobu towarów. — Wysyłamy każdemu pocztą za zaliczką po otrzymaniu (781)

przy zamów. I gat. zadatku 200 000 mk.

II 550 000

po możliwie najniższych cenach następujących:

KOMPLET TOWARÓW

to znaczy 1 odcinek, wystarczający na męskie mocne ubranie, 1 odcinek na damską sukienkę zimową, 1 chustkę na głowę, na 2 koszule męskie, płótno lub flanelę na 2 koszule damskie, 2 pary skarpetek zimowych, 2 pary pończoch damskich i 2 szpulki nici do szycia — wszystko razem tylko za 1200 000, wyszły gatunek za mkp. 1500 000.

Zamówienie prosimy adresować:

Skł. d. fabryczny M. BRYLA w Łodzi

ul. Piotrkowska 56 w podwórzu.

Uwaga: Jeżeli towar się nie spodoba, przyjmujemy towary z powrotem i zwracamy pieniądze. — Zamawiającym kilka kompletów razem, koszt przesyłki nie będą doliczone.

Bona

potrzebna dla dwóch

chłopców, 5 lat i 1/2

roku. — Zgłosz. przy-

jmuje o ile możności

z fotografią (774)

Radziszewska

Dwór Jankowy,

powiat Kępno.

kucharz

kawaler. Zgłosze-

nia do admin. Przew.

Katol. pod nr. 720.

potrzebna zaraz lub

od 1. 9. silna

Potrzebna zaraz lub później uczciwa (738)

slużącą

obeznana z gotowa-

niami oraz do wszel-

kich prac domowej

na wioś. pensja po-

dług umowy.

Skalska

Rajgrod, pow. Jędrzejki

Zabartowskie,

powiat wyrzyski.

Poszukuję od wrześ-

nia na dwa tygodnie

dobrej (739)

bielizniarki.

C. Korytowska,

Rogowo.

Doświadczona

kucharka-

gospoia

potrzebna na starostwo

na prowincję od 1. 9.

b. r. lub później. Wa-

runki: akuracja, czys-

tość — znajomość

prania koniecznie. Zgł.

z odpis. świadectw do

administ. Przewodni-

ka Katol. pod nr. 781.

Dziewczyna

młoda, silna, potrzeb-

na zaraz. Ulica Skar-

bow 7, III. p. (739)

Potrzebna zaraz

lub od 1. 9. silna

dziewczyna

znająca wszelką pracę

domową do dwóch

dziać. (P. 168)

Bartłomiejowa

Poznań, Przecznic 3.

150 akcji

koroseryi „Wanda“

korzystnie na sprzedaż.

Ogrodowa 20, III. p. lewo.

Potrzebna od 1. paź-

dziernika 1923 na wioś

pierwszorządna (734)

kucharka-

gospodni.

Dom. Grotkowo

pow. witkowski.

Potrzebna zaraz

dziewczyna

do dworu, do wszel-

kich prac. (765)

Majętność Skałów

począt Koźmin.

Poszukuję zaraz lub

od 1. 10. 1923

kowala

kawaler, z własnymi

porządkami, w mają-

tek 1000-mrg. w pow.

gostyński. — Zgło-

szczenia do administ.

Przew. Kat. p. nr. 775.

Organista

kawaler, dzielny

■ muzyk i dobry

■ śpiewak, z dobre-

■ miświadcstwami,

■ poszukuje posa-

■ dy. — Zgłoszenia

■ admin. Przewod.

■ Kat. pod nr. 760.

Organista

kawaler, dobry muzyk

poszukuje lepszej posady

na wsi lub w mniej-

szem mieście. Oferty

do Wilepolskiej Agn-

ostki Reklamy — Byd-

goszcz, Długa 14. (77)

KOŚCIELNY

pragnący wydoskona-

nić się organizator-

stwa, w średnim wie-

ku, z rodziną, poszu-

kuje od 1. 10. 1923 r.

posady. Najchętniej na

wsi lub na mniejszem

mieście. Lask. zgłosz.

do administ. Przew.

Katol. pod nr. 779.

Samodzielnny (777)

młynarz

biegły w swym zawo-

dzie, poszukuje **dzier-**

żawy wodnego mlyna

lub **wiatarka**, z mora-

gą ziemi albo posady

jako samodzielnny

w mniejszym mlynie.

Wykonuje reperacje,

posiada własne por-

ządki. — Spieszne

zgłoszenia przyjmuje

W. Jędrzejki, Krzyżo-

wo, pow. Pleszew.

Panienka

z lepszą rodziną, pra-

gnąca wyjechać do go-

tuowania na wsi, w

małżeństwie lub

posady, w dworze lub

pałacu, najchętniej

z przyłączeniem do

rodziny, za co w wolnym

czasie udzielać będzie

muzyki. Lask. zgłosz.

do administ. Przewod.

Katol. pod nr. 776.

Gospodni wiejska

samodzielnna, sumien-

na, szuka posady na

probstwie lub wikar-

acie. Laskawe zgło-

szczenia do administ.

Przew. Kat. p. nr. 764.

Starza panna, skro-

mna, umiejąca dobrze

gotować, prasać bie-

liznę, poszukuje od

1. 9. 1923. lub później

posady jako

gospodni

na probostwie lub na

małżeństwie pana. Naj-

chętniej na małym

mieście lub na wsi. —

Zgłoszenia do admin.

Przew. Kat. p. nr. 759.

Dr. med. R. Sulek

specjalista w chorobach skóry i pęcherza
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 11
7. wejście I. piętro (707)
przyjmuje od 10—12½ i od 4—7.

W naszym rejestrze spółdzielni zapisano dziś pod nr. 5: *Rołnik w Kobylinie* spółdzielnia rolniczo-handlowa z odpowiedzialnością ograniczoną. Przedmiotem spółdzielni jest zakup i sprzedaż płodów i artykułów rolniczych. Udział wynosi sto tysięcy marek i wlicza w to wpłacony natychmiast w pełnej sumie. Członkowi nie wolno posiadać więcej jak 80 udziałów. Zarząd tworzą: Józef Stanisławski, Antoni Sobalski i Walerjan Grzaniak, wszyscy z Kobylina. Pismem przeznaczonym do ogłoszeń jest „Przewodnik Katolicki”. Rok obrachunkowy rozpoczyna się z dniem 1. lipca a kończy się z dniem 30. czerwca. Zarząd składa się z trzech członków, do oświadczenia woli w imieniu spółdzielni potrzebne jest współdziałanie co najmniej dwóch członków zarządu. (768)

Krotoszyn, dnia 17. sierpnia 1923.
Sąd powiatowy.

TRYKOTY

wszelkiego rodzaju korzystnie do nabycia hurtownie i detalicznie. (773)

Bracia Marmurawicz
Poznań, ul. Wielkie Garbary 48.

MEBLE

sypialnie
jadalnie
pokoje męskie
i kuchnie

oraz pojedyncze nowe i używane meble
poleca korzystnie (P. 162)

Magazyn mebli F. Kalkus
Poznań, ul. Wrocławska 19. Telef. 1280.



MEBLE

WYŚCIELANE

kanapy pluszowe i gobelinowe, leżanki, nakładki na patentowe materace

specjalnie: GARNITURY KLUBOWE
poleca: (P. 150)

Fabryka mebli wyścielanych
Maksymilian Sprenger,
Hurt. Poznań, św. Marcina 74. Detal.

Świece ołtarzowe

i do Komunii św.
poleca po cenach hurtowych (492)

Drogerja Uniwersum
Poznań, ulica Fr. Ratajczaka nr. 38.

Emalję

czarną do rowerów
puszka 20 000 mmp.
emalje białą hurt.
i detal. poleca
Nowa Drogerja
Poznań, ul. Wrocławska 33. — Filja: Drogerja Ryńska, ul. Ryńska. (P. 108)

Placę najwyższe ceny za

Wyczesane włosy.

Jan Drabętowicz,
Zakład Fryzjerski,
Poznań, ulica 3. Maja 6.
(767)

Podkładki gumowe

nieprzemakalne,
butelki

i koreczki

poleca najtaniej
NOWA DROGERJA
Poznań, (P. 167)
ul. Wrocławska 33.
Filja: Drogerja Ryńska, ul. Ryńska.

BAZAR taniej odzwozy

Modne i trwałe ubrania męskie (P. 198)

Ubranka dla chłopców

Spodnie świąteczne i robocze

Dupy zimowe

Raglany i ulstry zim.

Bluzy i czapki

Obuwia robocze

Bielizna lat i zimowa.

Ceny najniższe, bo mały zysk.

W. Szmyt, Poznań
ul. Zamkowa 4
(naprzeciw Stannu cywilnego)

Baczność! Baczność!

Najtańsze OBUWIE!

Męskie, czarne, brązowe

damskie, wysokie

czarne, brązowe

damskie niskie (70)

czarne, brązowe

chłopięce „ „

dziecięce „ „

Wielki wybór!

Ceny najniższe!

L. Formański

Poznań, Wroniocka 25

(nar. Kramarskiej).

Nawiązując do naszego ogłoszenia w ubiegłym miesiącu zaznaczamy, że również

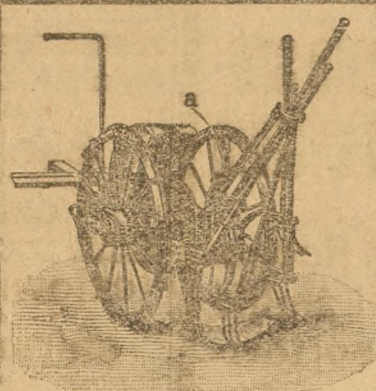
na wrzesień oraz październik

... przydzielać będziemy cukier ...

tylko na zgłoszenia piśmienne

Bank Cukrownictwa.

(P. 172)



Kopaczka do kartofli Postęp (Progress)

jednocześnie w sobie wszystkie powszechnie znane zalety systemu 5-drażkowego z możliwością nastawiania odległości rautu w czasie pracy!

(P. 170)



inż. H. Jan Markowski
Maszyny i narzędzia rolnicze
POZNAŃ
Mielżyńskiego 23.
Telefon 52 43.

Czego czekacie?? Panie i Panowie.

Przecież widzicie, że wszystko co chwila drożeje, a przecież każdy z was potrzebuje dla własnej potrzeby coś z towarów, więc nie odkładajcie na później, a zwróćcie się zaraz z piśmieniem zamówieniami do składu fabrycznego „Polska Manufaktura” w Łodzi, gdzie są do nabycia po najniższych cenach fabrycznych (71)

„Polska Manufaktura” w Łodzi, gdzie są do nabycia po najniższych cenach fabrycznych (71)

8 sztuk resztek

to cały komplet tylko za 950 000 mmp. a mianowicie: 3 metry podwójne na ubranie męskie, najlepszy gatunek — 3 metry podwójne na ubranie damskie, 3 metry płótna podwójnego na koszulę męską, na jedną śliczną bluzkę, na jeden fartuch damski, jedną chustkę wiosenną, 1 para pończoch damskich, 1 para skarpetek męskich, wszystko razem, bo jeszcze ze starych zapasów, tylko za 950 000 mmp. wysyłam każdemu za zaliczką pocztową.

Uwaga. Ci zaś, którzy nadesłali zaraz 60 000 mmp. zadatku nie placą kosztów opakowania, ani opłaty pocztowej. Kompletu po starej cenie wysyłamy tylko krótki czas.

Zamówienia prosimy adresować:

Skład Fabryczny

Polska Manufaktura

Łódź Skrzynka pocztowa 343.

WELNĘ owczą surową, brudną i praną zakupuję i wywieniam na przędzoną lub na manufakturę

Placę ceny najwyższe! Proszę się przelać!

Wolny kilimowy i swetrowy w wielkim wyborze

NICI własnego wyrobu pierwszorzędnej jakości (P. 160)

„TEKSTYL”

Właśc. Stanisław Jóźwiak

Poznań, ul. Kantaka 6 (rarożnik św. Marcina)

Proszę dokładnie zwać na firmę!



Centryfugi
Masłarki
Konwie
Kotowce
Cenny
Maszyny
do szycia.

Reparacje szybko i sumiennie!

Wszelkie prace tokarskie i frezarskie.

Części zapasowe wszelkich gatunków!

Dom maszyn „Warta”

Poznań, Wielka 25. (784)

ZWIĄZKOWA CENTRALA MASZYN

Tow. Akc.

Poznań, ul. Wjazdowa 9.

Polecamy na nadchodzący sezon:

Cegielskiego siewniki rę-
dowe „Polonia“ (P. 163)

Cegielskiego kopaczki do
kartofli „Nacpe“

Cegielskiego młocarnie sze-
rokomłotne i sztyłtowe

poza tem

wialnie, młynki oryg. Roebe-
ra, tryery do zboża i żmijki
oryg. Flammgera, sortow-
niki do kartofli, siekacze do
buraków, sieczkarnie ręcz-
ne, maneżowe i parowe, śru-
towniki, gniotowniki, ma-
neże, siewniki do sztucz-
nych nawozów.

Ventzkiego pługi, kultywatory i parowniki.
Wirówki do mleka oryg. „Alfa-Laval“.

Największy w Zachodniej Polsce

skład części zapasowych.

Wylączna sprzedaż wyrobów
fabryk Tow. Akc. H. Cegielski.

Słomę lnianą moczona, niemoczona
Słomę lnianą roszoną, nieroszoną
Len miedlony — Stołowe kartofle

kupują wagonowo za gotówkę

„Centrala zakupu lnu Ks. Lichnowskiego“ (772)

Oferty z podaniem ilości przesyłać pod adresem „Cen-
trala zakupu lnu W. Wołański“.

HURTOWNY SKŁAD WIN NYKA & POSŁUSZNY

POZNAŃ, WROCŁAWSKA 33/34. TELEF. 1194.

PRZYSIĘGLI DOSTAWCY WIN MSZALNYCH
(VINUM CONSECRABILE). (P. 105)

DOSTAWA SUMIENNA, BEZZAWODNA.

Dom św. Zofji w Kościanie

poszukuje każdego czasu:

Sanitarjusza,
dwoje skromnych, dobrych
dziewcząt (752)

za całkowite ubranie i pewną pensję kwartalną,
potrzebne do chorych. — Poza tem potrzebny

człowiek starszy
do koni i

starsza kobieta

do oprzątu, może być wdowiec wzgl. wdowa
pomiędzy 40-tem a 50-tem rokiem życia. Mogą
sobie zapewnić swoją starość w Przytułisku
za wierną i piętą pracę.

Potrzebna do Torunia

od 1. września lub później, dobra, porządna

kucharka
również do dwoj-
zaufana **niania** ga dzieci.

Tylko pierwszorzędną rekomendację uwzględ-
nia się. Zgłoszenia do Tow. Akc. „Reklama
Polska“, Poznań, Al. J. Marcinkowskiego 6
pod „Kucharka 1131“. (R. 129)

Służąca

potrzebna umiejąca gotować i drasować.
Pierwszeństwo mają sieroty. Pościół
potrzebna. Warunki płacy podług amo-
wy. Podróż wolna. — Zgłoszenia z po-
daniem pensji podać do (782)

B. Michalski
skład białawot i konfekcji,
Wejherowo — Pomorze
ulica Gdańska 60.

Potrzebna zaraz do-
świadczona, starsza

niania

(pielegnarka) do dwoj-
ga dzieci, osoba tylko
zaufana, z dobrymi
świadectwami. (742)
M. Kwiatkowski, rzadca
Dom. Pogorzela,
powiat Koźmin.

Panna-służąca

znająca dobrze obsłu-
gę i krawieczyznę,
może się natychmiast
zgłosić. — Warunki
z odpisami świadectw
należy skierować pod
adresem: (714)

Wolsztyn — pałac.

Na probostwie
we większym mieście
na Pomorzu potrzebna

gospodyni.

Tylko osoby religijne
zebrać się zgłosić do
administ. Przewodni-
ka Katol. p. nr. 7491

Potrzebna od 1. paź-
dziernika wzgl. zaraz
uczciwa (759)

dziewczyna

umiejęt. gotować i pra-
sować, do dwojga pań-
stwa na wies, za wy-
soką pensją.

Łukomska
Dwór Bielawy p. Sze-
lejewo, pow. Koźmin.

Uczciwa, skromna

służąca,

najchętniej wiejska,
do prac dom. bez goto-
wania, zaraz lub póź-
niej może się zgłosić.

Poznań-Wiła
ulica Różana nr. 21,
I. na prawo. (740)

Poszukuję dobrej,
uczciwej (783)

pokojuowej
do dworu.
Grabska,
Chrzan p. Żerków,

Gospodyni

z wykwalifikowa-
niem — pieczeniem
ciast — zaprawianiem
konserw i obeznana
z chowem drobiu, po-
trzebna od 1. 9. 23.

Chełmicka
Szczonowo p. Pleszewo,
powiat Groduński,
Pomorze. (737)

Zarząd lasów
Sowińskich
pod Mosiną
przyjmie (738)

uczni leśnego
od 1. 9. 23. lub później.
Zgłoszenia pisemnie
przyjmuje M. Pralat,
leśniczy.

Ucznia

poszukuje. (741)

Młocznia w Gostyniu.

UCZNIA

syna uczciw. rodziców,
zdrowego, chcącego się
wyszczepić dobrego oba-
wianiu, przyjmie zaraz
lub od 1-go września
w naukę J. Eliński,
mistrz obuwniczy, Po-
znań, pl. Sapieżyński 8.

Kawaler

lat 29, dobrze sytu-
wany, handlowiec,
książkowy, włada-
jący kilkoma języka-
mi, przytem muzykal-
ny, dla braku czasu,
nie bawiący się w Don-
Juana, pragnąłby tą
drogą poznać (745)

panna lub młodą wdowę

w celu matrymonial-
nym. Poważnie myśla-
cy, wyklucza stanowi-
czo wolne żarty. Po-
średnictwo krewnych
lub znajomych mile
widziano. — Adresować
pod: Sekretarz gminy.
Szczawica wyżna via
Nocy Targ.

Panna w średnim

wiek, inteligentna —
posiadająca wyprawę
i 13 m. m. m. majątku,
szuka na tej drodze

męża.

Panowie szlachetnicy
lub urzędnicy w wieku
od 24-28 lat, zebracia
zgłosz. posłać do adm.
Przew. pod nr. 778.

Kawaler

leśniczy państwowy,
lat 40, na dobroj posa-
dzie, poszukuje dla
braku znajomości na
tej drodze

panny

w wieku 20. do 30. lat,
znającej się na gospo-
darce domowej i która
posiada łąpasz wy-
kształcenie, celom
ożenku. Majątek po-
dany ale nie koniecz-
ny, uwzględnia się do-
bry charakter. Oferty
z fotogr. złożyć pro-
szę w admn. Przew.
Katol. pod nr. 762.